

Lunatic Soul - Lunatic Soul (2008)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 04 Lipiec 2016 12:06 -

Lunatic Soul - Lunatic Soul (2008)



01. *Prebirth* 1:11 02. *The New Beginning* 4:50 03. *Out on a Limb* 5:27 04. *Summerland* 4:59 05. *Lunatic Soul* 6:47 06. *Where the Darkness Is Deepest* 3:57 07. *Near Life Experience* 5:27 08. *Adrift* 3:05 09. *The Final Truth* 7:34 10. *Waiting for the Dawn* 3:36 Mariusz Duda – vocals, bass, acoustic guitar, percussion Maciej Szelenbaum - piano, keyboards, flute Wawrzyniec Dramowicz - drums, percussion Michał Łapaj - hammond organ Maciej Meller - e-bow Anna Maria Buczek – tears

Pisząc o płytach uznanych artystów, którzy zyskali popularność dzięki wysokim notowaniom macierzystych formacji, nie sposób uciec od kilku prawd, komentarzy i pytań, które zawsze przy tego typu wydawnictwach się pojawiają. Pierwszą rzeczą jest fakt, iż rzadko się zdarza, aby płyta taka stała się jakimś kamieniem milowym w dziejach muzyki popularnej. Oczywiście wyjątki się zdarzają, nie czarujmy się jednak, iż często fani, czy krytycy, traktują całe zamieszanie w kategorii „projektu pobocznego”, swoistego odprysku. Niektórym złośliwcom, kielbi się jeszcze przy tej okazji w głowie zarzut, jakoby artysta chciał wyciągnąć dodatkowo parę groszy od wielbicieli zespołu, z którym od lat nagrywa. Cokolwiek by nie napisać, prawdą jest, iż taka płyta staje się zazwyczaj dla wykonawcy, możliwością na nagranie tego, na co zbyt wąska formuła grupy mu nie pozwala. Szansą na wypowiedzenie własnego, muzycznego „ja”.

I jak to się ma do naszego bohatera, Mariusza Dudy – wokalisty i basisty warszawskiego Riverside? Wymieniona powyżej ostatnia kwestia pasuje jak ulał. Sam muzyk zresztą tego nie ukrywał w pojawiających się to tu, to tam, wypowiedziach. O skoku na kasę nie wypada nawet w tym wypadku pisać. Riverside, choć popularność zdobyło znaczną, do mainstreamowych kapel z pewnością nie należy – tym bardziej, wydaje mi się, że płyta *Lunatic Soul* ma z założenia trafić do koneserów, dla których artysta nie jest anonimowy. Chociaż... Album z pewnością pojawia się nieprzypadkowo. Riverside zamknął pewien bardzo ważny etap w swoim rozwoju i łapie oddech, co pozwala Dudzie na zrealizowanie dawno obmyślonego przedsięwzięcia.

Zabierajmy się za muzykę i odnieśmy się przy tej okazji do ostatniego z poruszonych we wstępie wątków. Czy „Lunatic Soul” jest płytą, która przewróci do góry nogami „światek muzyki z ambicjami”? Z pewnością nie, ale pewnie i nie o to chodziło sprawcy tego projektu. Swoistą skromność muzyka zauważymy, gdy tylko spojrzymy na listę zaproszonych do Lunatic Soul artystów. Znane nazwiska z równie uznanych już formacji (Riverside, Quidam, Indukti) mają prawo nieco „osłabić” blask głównej postaci krążka. To że wśród dziesięciu kompozycji, cztery są praktycznie instrumentalami, a bas – koronny instrument Dudy – choć słyhać go doskonale i wyraziście, stanowi jednak tło dla wielu intrygujących dźwięków, świadczy o dalekim od egocentryzmu myśleniu muzyka.

Rozprawmy się jeszcze z jednym „obowiązkowym” w takich sytuacjach tematem czyli... Lunatic Soul a Riverside. Tematem, który pewnie najbardziej interesuje fanów a... niekoniecznie samego wykonawcę. Cóż, jest inaczej. Bo takie było założenie. Założenie, które udało się zrealizować. Oczywiście od Riverside nie da się uciec. Charakterystyczny głos Dudy silnie determinuje spore fragmenty, które przez to wprowadzają nas na muzyczne ścieżki wydeptane przez kwartet. Poza tym, w istocie druga część „The Final Truth” mogłaby zagościć na regularnym albumie macierzystej grupy muzyka od zaraz a w „Adrift” możemy znaleźć dalekie echa „Acronym Love”. Tak naprawdę jednak, mamy tu do czynienia z muzyką zdecydowanie bardziej wyciszoną, stonowaną, jeszcze bardziej klimatyczną i nastrojową. Gdyby szukać odniesień do któregoś z krążków Riverside, najbliższej „Lunatic Soul” byłoby chyba do epki „Voices In My Head”. I to raczej tylko ze względu na klimat. Smaczkiem płyty jest fakt, iż nie ma na niej ani krzty elektrycznej gitary (!!!), która wszak rządzi na albumach twórców „REM”.

Trzy kwadranse poruszającej, przemyślanej w każdym szczególe muzyki. Zacznę może od jej najbardziej „nośnych” momentów. Tytułowy „Lunatic Soul” z dźwiękami kalimby i niesamowicie piękną melodią, nieodparcie nawiązuje moim zdaniem do znakomitego „Again” grupy Archive. Jego rozbudowany finał z zadziornym, emocjonalnym wokalem, podkreślonym dodatkowo organami Hammonda, kieruje tę kompozycję w stronę wielkiego dzieła Brytyjczyków. Wspomniany „The Final Truth” ma tak wzniosłą, patetyczną końcówkę, wprowadzoną marszowym rytmem, że praktycznie po niej nic się już na tej płycie nie powinno zdarzyć. Ciekawie skonstruowanym utworem jest „Out On A Limb” ze znajdującą się w drugiej jego części transową linią basu, przerwana ludzkim płaczem. Powracający i mocno uderzający po tym wyciszeniu basowy motyw nabiera jeszcze większej złowieszczości. Zaskakuje „Near Life Experience”. Z początku wydaje się li tylko popisem lidera, grającego ciekawą figurę basową, z czasem nabiera charakteru wręcz jazzowego, wzmocnionego dźwiękami pianina Szelenbauma. Smaczku kompozycji dodaje pojawiająca się w tle harmonijka rodem z... westernowej muzyki Ennio Morricone. W takich utworach jak „The New Beginning” czy kończącym całość „Waiting For The Down” silnie orientalne partie fletu i plemiennie brzmiące instrumenty perkusyjne (w pierwszym z nich) przywołują z kolei „Passion” Petera Gabriela. W wielu mrocznych momentach czuć ducha Dead Can Dance („When The Darkness Is Deepest”).

Lunatic Soul - Lunatic Soul (2008)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 04 Lipiec 2016 12:06 -

Ta niewątpliwie ilustracyjna muzyka, nie może jednak zaistnieć w głowie odbiorcy bez warstwy literackiej. Ba, myślę, że jest ona równie ważna jak sama muzyka, wszak album jest konceptem na temat śmierci. Konceptem ujętym momentami w dosłowny sposób, gdy w „Summerland” Duda śpiewa o czarnej procesji w deszczu i pięknym, lśniącym karawanie, czy w bardziej przenośny, gdy wraz z autorem wędrujemy przez zaświaty ocierając się o rozczarowanie z powodu niedokończonych ziemskich spraw bądź o zwykły ludzki strach („Lunatic Soul”).

To udany debiut. Z całym swoim instrumentalnym i aranżacyjnym bogactwem stawia frontmana Riverside po stronie tych, którym wędrówka własną, muzyczną drogą z pewnością się uda. Chociaż... jak mawiał Heidegger: „w życiu wszystko jest możliwe, tylko nic nie jest pewne, pewna jest tylko... śmierć”. --- Mariusz Danielak, artrock.pl

LUNATIC SOUL is the solo project of Mariusz Duda, the singer and bass player for RIVERSIDE. I didn't know he was such a multi-instrumentalist as he plays acoustic guitar, percussion, bass, keyboards, kalimba and effects. This is a concept album where Duda gives us his version of life after death. It's dark, ambient and atmospheric with a World Music vibe. No electric guitar in this one. Duda has stated that ULVER and DEAD CAN DANCE among others were his inspirations. We have the drummer from INDUKTI here, as well as RIVERSIDE's keyboardist. Mr. Meller from QUIDAM plays e-bow on one track. Oh, and it's 47 minutes long, just right.

"Prebirth" is the short instrumental intro track with effects and whispers. This is dark with some trumpet sounds. "The New Beginning" opens with gentle guitar as percussion comes in. It's still dark as flute comes and goes in a haunting way. Vocal melodies are softly sung. We get vocals 2 minutes in which are almost speaking. Very cool track. "Out On A Limb" is my favourite. For the first time you can actually tell it's Duda singing. Love his voice. Guitar plays along as synths join in around a minute. We get the heaviest sound yet on the album 2 minutes in, joined by a steady beat. Drums come pounding in after 3 minutes with synths. It calms right down as we can hear this female crying. It's quite emotional and then the drums and synths kick back in. "Summerland" brings CHROMA KEY to mind with the piano and atmosphere. Reserved vocals join in as well. I really like this one.

Lunatic Soul - Lunatic Soul (2008)

Wpisany przez bluelover

Poniedziałek, 04 Lipiec 2016 12:06 -

"Lunatic Soul" opens with keys as acoustic guitar then vocals join in. Very mellow and beautiful. It kicks in after 3 minutes, nice bass. Great sound ! The vocals are passionate before 5 1/2 minutes and we get some Hammond organ too. "Where The Darkness Is Deepest" is an instrumental with lots of effects with some deep bass lines, and keys before 2 minutes. "Near Life Experience" is almost pleasant with drums and some vocals before 2 minutes. Piano follows. "Adrift" opens with strummed guitar as drums then vocals join in. The vocals sound so good here. Gorgeous soundscape 2 minutes in as the e-bow comes in. "The Final Truth" opens with percussion as vocals then organ arrive. Drums 5 minutes in and passionate vocals after 6 minutes. "Waiting For The Dawn" features synths that pulse slowly as sounds come and go including flute. Percussion before 2 1/2 minutes. An atmospheric hum ends it.

Just because your a RIVERSIDE fan doesn't mean you will like this one. This is very different from their style of music. Excellent release. --- Mellotron Storm, progarchives.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [4shared](#) [mega](#) [mediafire](#) [zalivalka](#) [cloudmailru](#)

[back](#)